

Prze gl ą d ar ty ku ł ó w.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia. — Górna - Austryja (Następca Rossyjski w Lincu). — *Zagraniczne:* Ameryka. — Hiszpanija: Powszechne zniesienie blokad. — Nadzieje pokoju. — Zamiary upadłej partji apostolskiej. — Co raz większa władza Marota. — Anglija: Obrady parlamentowe. — Sprawy wschodnio-indyjskie. — Zajęcie twierdzy Aden. — Francyja: Kombinacje względem nowego składu gabinetu. — Belgija: Dalsze obrady nad traktatem. — Uwolnienie pp. Barthels i Kats. — Królestwo Polskie: Linija telegraficzna. — Multany i Wołoszczyzna: Kanał łączący Dunaj z Czarném Morzem. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Buczac. — Peszt. — Ołomuniec. — Wiedeń. — Hamburg. — (Dodatek nadzwyczajny.) O karmieniu pszczół.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

JCMość najwyższym listem gabinetowym z d. 17. b. m. raczył c. k. sekretarza tajnego gabinetu, Józefa Paschinger, mianować radcą nadwornym i dyrektorem Swego tajnego gabinetu.

JCMość za pomocą najwyższego listu gabinetowego z dnia 12. marca r. b. raczył rzeczywistemu ces. rossyjskiemu radcy Stanu Jankowskiemu, dać order korony żelaznej piérwszy klasy, a pułkownikom oraz adjutantem Cesarza Jmci Rossyjskiego: Juryjewiczowi, baronowi Lieven, księciu Dolgorukiemu i Tołstojowi, wreszcie ces. ros. radcy Stanu Jenochinowi, tenże order drugiej klasy.

Górna Austryja.

»Gazeta Lincka« donosi: »Cesarzewicz Następca Rossyjski pod przybraném nazwiskiem hrabi Borodyńskiego, przybył ze świtą swoją dnia 14. b. m. o godzinie 12. w południe w požądancm zdrowiu z Amstetten do Linca i wysiadł w domu zajęcznym pod »złotóm działem«, gdzie przyjmowany był z uszanowaniem przez prezydenta Rządu, generała-majora i brygadiera barona Adelstein, pułkownika i komendanta pułku księcia Schwarzenberga oraz oficerów sztabowych tutejszej załogi, przytém przez komendanta c. k. warownego obozu majora Weil. Po śniadaniu raczył Cesarzewicz w towarzystwie pomienionych: generała brygady, pułkownika i komendanta obozu zwidzić wieżę obozową n. 1. na gościńcu wiedeńskim, oraz twierdzę na górze *Pöstling*. — O pół do 5tej był objad, na który

mieli zaszczyt być wezwanymi: prezydent Rządu, generał baron Adelstein i owi c. k. oficerowie, którzy się znajdowali w orszaku Wielkiego-Księcia Następcy, gdy tenże warownie zwidzał. Wieczorem Wielki-Książę zaszczycił teatr tutejszy swoją obecnością; podczas wieczery wyborna muzyka c. k. pułku »Wielkiego mistrza zakonu niemieckiego« przygrywała sztuki muzyczne przed oknami apartamentu. Dnia 15go o pół do 8mej z-rana Cesarzewicz Następca pojechał w dalszą podróż przez Braunów do Mnichowa.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Gazety Nowo-Jorskie donoszą o zawarciu traktatu handlu i żeglugi między Państwem Texas a Francyją, przez który państwa te otwierają porty swoje obustronnie dla okrętów i handlu.

Hiszpanija.

Piszą z Bajonny pod dniem 5. marca: »O powodach, które generała Maroto skłoniły do rozstrzelania pewnej liczby generałów i urzędników, krążą rozmaite po części awanturnicze wieści. I tak głoszą, iż *Netowie* (stromnicy *rey neto*, absolutnego Króla, ultra-absolutna partija między karlistami) postanowili byli 400 osób, między temi 7. generałów i 12. pułkowników, w pięć wyciąć, a Maroto umieszczony na liście tych, których zamordować miano, tylko owych *Netów* uprzędził. Małżonka Don Carlosa jest wyraźnie za Marotem; ten byłego spowiednika Don Carlosa, jezuitę ojca Gila, stromnika umiarkowanej partji, którego w Durango zastał, posłał także do Tolozy, na dwór Don Carlosa. W Biskai mają nadzieje, że postępkami Marota pokój zbliżonym

został. Maroto zniósł także blokadę, której z taką ostrością względem Bilbao przestrzegano. — Zarriateguj i Elio dnia 2go marca nie byli jeszcze puszczeni na wolność; przeciwnie Villareal, inny przewodzca partyi biskajskiej, która się wzniosła upadkiem Texeira, mianowany jest, jak już donoszono, pierwszym adjutantem Don Carlosa, a Szymon Laterre i Urbiztendo mają dowództwa otrzymać. Balmaseda, przeciwnik Marota, na którego wydany był już wyrok śmierci, umknął z karlistowskiego więzienia zdrajców stanu, z warownego zamku Gwewarra.⁴

Według doniesień z Bajonny z dnia 6. marca, Espartero stoi zawsze jeszcze nad Ebreem. Tymczasem wykonał postanowienie, którym zagrażał familijom osób służących w wojsku Don Carlosa. Trzysta rodzin wygnano z Pampeluny i zabrano im majątki; oprócz tego żąda jeszcze od miasta 20,000 piastrow i milion racyj. — Jose Marco del Pont mianowany jest przez Don Carlosa ministrem skarbu. Prezydentura w jego radzie ministeryjalnej nie jest jeszcze obsadzona. — Wygnani karliści otrzymali pozwolenie przebywania w Bajonnie. Do nich przyłączył się także zbiegły z więzienia Gwewary brygadyjer Balmaseda.

Maroto zniósł blokadę wszystkich przez wojsko Królowej zajętych miejsc. Postanowienie to sprawiło powszechną radość. Włóścianie, którzy zagrożeni karą śmierci dotąd miast unikali, tłumnie przybywają teraz do Bilbao z płodami pól swoich. Już marzą o zawieszeniu broni i o pokoju mającym przyjść do skutku za pośrednictwem europejskiego kongresu. Obalona partyja, apostolska, której panowanie było główną przeszkodą do spójnego pojednania, ma mieć zamysł pod pozorem oświadczenia, że Maroto Don Carlosa więzi, założyć juntę rządową i Cabrera na jej czele postawić. Już kilku naczelników tej partyi, a między nimi także Basilio Garcia, przybyło do Bajonny.

Za dowód władzy, jaką Maroto obecnie wykonywa, opowiadają następującą anegdotę, którą roznieśli może ci sami, których się ona dotyczy. Don Carlos chciał zatrzymać pierwszego adjutanta swojego generała Urangę. Maroto odpowiedział mu na to: »WRMOść możesz zatrzymać kogo się mu podoba, ale ja te osoby, których oddalenie za potrzebne uważam, rozstrzelać każę, skoro się z nimi zdybię.« — Uranga bawi obecnie w Bajonnie.

Według listu z Saragossy z d. 6. marca (w ba-jońskim dzienniku *Phare*) Cabrera stał z batalionem w Hueza; generał Ayerbe o nie wiele tylko był od niego oddalony; obaj generałowie uważają się wzajemnie, atoli zdają się mieć mało chęci wejść z sobą w zaczepkę. — Tenże *Phare* do-

nosi, że Maroto dnia 2go b. m. stał w Balmasedzie, gdzie przeglądał wojsko Castora Andechagi i przedsięwziął różne odmiany w korpusie oficerów. Sądzą, że w Alawie i na wszystkich innych punktach prowincyj podobnież z oficerami postąpi, dla oddalenia tych z armii, którzy są względem niego z nieprzyjaznym sposobem myślenia.

Dziennik kadyski *el Tiempo* zawiera tę niezaręczoną wszakże wieść, że warowne miasto Melilla, na północno-afrykańskich wybrzeżach, które się za Don Carlosem oświadczywszy było odtań od wojska Królowej blokowane, z braku żywności poddało się Marokanom.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższej z d. 28go lutego (o którym dodatkowo umieszczamy) ogłoszona podówczas wiadomość, że lord Ebrington mianowany jest lordem namiestnikiem Irlandyi, spowodowała lordów: Lyndhursta, Wharnekliffa, Wicklowa i Rodena do mocnych protestacyj; utrzymywali oni, że wybór tego męża na takową posadę, ożywi na nowo nadzieje papizmu, gdyż dawniejsze oświadczenia lorda Ebrington w czasie rozpraw nad bilem o dziesięcinach irlandzkich, do zupełnego zniszczenia protestanckiego kościoła w Irlandyi zmierzało, a przeto mianowanie tegoż na nadmienioną posadę za wypowiedzenie wojny ze strony ministeryjum przeciw kościołowi uważać należy. Jeżeli więc ministrowie mianowania tego natychmiast nie unieważnią, powstanie ztąd największe nieszczerście, a Irlandyja, która już tak wiele ucierpiała pod zarządem lorda Normanby, za zupełną zgubę narażoną zostanie. Jednakże lord Melbourne i lord Holland zrobili uwagę, iż tu wcale nie przystoi odwoływać się do mowy mianej w izbie niższej, i że oprócz tego w mowie lorda Ebringtona nie znajduje on nic takiego, przeczoby tenże na urząd lorda namiestnika był niezdającym, inaczey także członkowie gabinetu, którzy się również w tej mierze oświadczyli, podobnież do swych urzędów nie byłiby zdnymi. Lord Brougham, który i w tej sprawie obstał znowu bardziej za stronę torysów, oddawał wprawdzie otwartemu i szlachetnemu charakterowi lorda Ebringtona wszelką sprawiedliwość, utrzymywał jednak, iż z swojej strony według powyższego oświadczenia tego lorda, nie radziłby, aby tegoż jako lorda namiestnika do Irlandyi posłano. Na tém zakończyła się rozprawa niemająca na ten raz dalszego skutku. Późem po raz trzeci odczytano i przyjęto bil pod względem ulepszenia ustawy o ubogich irlandzkich. — Tegoż samego dnia na posiedzeniu izby niższej p. T. Dnncombe

rozwinął wniosek do zniesienia dla mieszkańców Westminsteru istniejącego ograniczającego prawa, mocą którego we środy i piątki podczas postu wszelkie teatralne przedstawienia w tej części miasta są zakazane, podczas gdy w innych dzielnicach stolicy, zaczawszy na północ od ulicy oxfordzkiej i po drugiej stronie rzeki, również jak w całym kraju, w nadmienionych dniach koncerty i bale bez wszelkiej przeszkody wyprawiane być mogą. Na tym cierpią tak mieszkańcy Westminsteru, w swoich zabawach, również jak i osoby umieszczone przy teatrze, których dochody przez ten czas umniejszonymi o trzecią część bywają. Ograniczenie to, zrobił p. Duncombe uwagę, oparte jest jedynie na dawnym zwyczaju; i takiem samym prawem wypadałoby zatrzymać dawny zwyczaj, podług którego w czasie postu osobny urzędnik, kurpiejem królewskim zwany, przyjmował na siebie obowiązki nocnego stróża i godziny pianiem ogłaszał. Lord J. Russell oświadczył się przeciw temu wnioskowi, ponieważ biskup londyński był tego zdania, iż przez zniesienie tego prawa uwłoczonooby uszanowaniu, jakie się religii należy. Wniosek ten 92 głosami przeciw 72 przyjęto. —

W dalszym ciągu posiedzenia wystąpił p. O'Connell z pierwszą z kolei do Irlandyi ściągających się mocyj, które co trzy tygodnie rozwijać zamysła. Dzisiejszy wniosek jego zmierzał do zrównania prawa wyboru w Anglii i Irlandyi. Przedstawił on przez obszerny wykaz liczb nierówny stosunek ilości wyborców w obu krajach, okazując, iż np. angielskie hrabstwo Rutland przy ludności 19,385 dusz, ma 1391 wyborców, podczas gdy dziewięć hrabstw irlandzkich, z których najmniejsze 73,000 a największe 366,000 mieszkańców liczy, wszystkie w ogóle wzięwszy, nie mają tylu wyborców, ile ich ma jedno hrabstwo angielskie. Ale lord Morpeth sprzeciwił się temu wnioskowi, ponieważ takowy będąc w sprzeczności z zatwierdzonemi uchwałami w akcie emancypacji Katoików, tudzież w irlandzkim bilu reformy z roku 1822, pociągnąłby za sobą tylko starcie się obu izb parlamentu. Przeważając tę 155 głosami przeciw 92 o d r z u c o n o.

Podług wiadomości z Londynu d. 2. marca, iż b a n i ż s z a na posiedzeniu swoim dnia poprzedzającego, na wniosek jeneralnego sekretarza dla Irlandyi, lorda Morpeth, upoważniła rząd do wniesienia bilu, mocą którego koleje żelazne w Irlandyi kosztem państwa założonemi być mają. Projekt ten 144 głosami przeciw 100 przyjęto.

Echo de l'Orient donosi, że do Alexandryi przybyły wiadomości z Indyj-Wschodnich do d. 3go stycznia. Oprócz uroczystego zjazdu Maha-

radszy Rundszyt-Synga z gubernatorem jeneralnym lordem Auckland w Firazpur, doniesienia te mieszczą następujące jeszcze bliższe wiadomości: »Lord Auckland miał d. 25go grudnia jechać do Lahory, dla powrócenia z tamąd przez Agrę do Kalkuty. Rozkaz dzienny głównodowodzącego wojskiem zawiadomił armiję, że tylko pierwsza dywizya wojska wyprawczego przeznaczoną jest do opuszczenia Hindostanu, druga zaś zajmować będzie głowa kwatere w Firazpur i Bhawalpur, ponieważ odstąpienie od oblężenia Heratu nie wymaga więcej, do osiągnięcia zamierzonego przez rząd celu, rozwinięcia tak znacznego oddziału wojska. Uważają za rzecz pewną, że wspomniona pierwsza dywizya zajmować będzie Kabul lub dwa rokty; wnoszą także, iż ona bardzo mało lub żadnych znacznych ze strony Radszacha nie dozna przeszd, w przeciągnięciu przez jego kraje. Jest w zamiarze posłać później z Kabulu do Heratu park artyleryi z oficerami tego gatunku broni, dla postawienia tej twierdzy w strasznym stanie obrony, ażeby tym sposobem w przypadku napadu do Indyjów Wschodnich, armija angielska przez skuteczny opór tej twierdzy, miała czas popieszenia ku granicom, wprzód nim nieprzyjacieli do nich się zbliży, ponieważ tylko z tej strony napadu do Indyjów-Wschodnich lękać się można. Armija bombajska, która przy zatoce rzeki Indus wylądowała, była właśnie w pochodzie do Tatty i do Hyderabadu. Spodziewała się przybyć do pierwszego miasta dnia 27go grudnia. Dotychczasowy głównodowodzący armija angielską, Sir Henry Fane, powróci przez Suez do Europy, lecz nie oddali się z obozu, dopokąd połączonych armij Bombaju i Bengali, po ich zjednoczeniu się nad Sudleczem, przeglądu nie odprawi. Są tu powszechnie tego zdania, że indyjsko-angielski rząd korzystać będzie obecnie z pomyślnych okoliczności, dla ukończenia sprawy z Radszachem Nepalu i władzami Marattów, którzy ciągle nieprzyjazny sposób myślenia względem Anglii objawiają i nie taja chęci należenia do wszystkich przeciw angielskiemu rządowi w Indyjach-Wschodnich knowanych podstępów. Przez nadarzającą się teraz sposobność może się powieść rządowi angielskiemu, uwolnić się pojedynczo od swych wszystkich nieprzyjacieli, którzy wspólnem połączeniem się pokonać go usiłowali.«

Najnowsza z Indyj-Wschodnich przez Suez otrzymana poczta przywiezła wiadomości z Bombaju do d. 19go stycznia: »Wiadomości te »powiada *Courier*« są niebezpieczniejszego rodzaju, niżli się spodziewać było można. Wszystkie listy z Tatty, głównej kwatery dywizyi bombajskiej, mającej wspierać pretensyje Szacha Szudzzy do

tronu afghanistańskiego, w tém się zgadzają, że znaczna zasłała zmiana w sposobie myślenia Afghanistanu. Nawet Ramram, władca Heratu, który odejście obłęźniczej armii perskiej angielskiemu pośrednictwu zawdzięcza, i któremu w obronie miasta agent angielski, porucznik Eldred Pottinger, znaczne pełnił usługi, połączył się z Dost Mohammedem z Kابلu i z innymi władzami z plemienia Baruksehów. Zapomniał on o dawniej nieprzyjaźni niegdyś w Afghanistanie panującego plemienia Durani, do którego sam należy, przeciw przywłaszczycielom z plemienia Baruksehów, i lękał się zapewne wspólnego niebezpieczeństwa, grożącego mu także przez napad Anglików i przywrócenie na tron stryja Jeog Szacha Schudszy, straconego przez ojca Ramrama, Szacha Mahmuda. — Według innych podań miał on nawet połączyć się z Persami, którzy nie dawno dopiero byli jego nieprzyjaciółmi. Nadto niejaki Campbell, który dla złego sprawowania się z armii madraskiej był wykluczonym, miał wstąpić w służbę Dost Mohammeda i przesmyki prowadzące do Kandaharu postawić w takim stanie obrony, że są niapodobnemi do wzięcia, skoro należycie bronionemi zostaną.

Pisza z Alexandryi pod 16 lutego: »Dzisiaj nadeszła tutaj wschodnio-indyjska poczta. Listy z Bombay z d. 19go stycznia donoszą urzędową wiadomość o zajęciu przez Anglików twierdzy Aden, w Arabii przy wstępie do Czerwonego Morza. Wiadomo, że Anglicy kupili Aden od Szacha, którego synowie wzbraniłi się później przystąpić do tych układów. Starali się oni przeciwnie krajowców i sąsiednich Arabów podburzać na cudzoziemców (Anglików.) Przyszło do kroków nieprzyjacielskich, a po daremnych usiłowaniach przystąpienia do zgody, dwie fregaty angielskie zaczęły bombardować twierdzę, przyczém więćej niż 100 Arabów padło. Anglicy po kilku godzinach, straciwszy pięćiu ludzi, stali się panami miasta.«

Francja.

Messenger z d. 10. b. m. zawięra: »Król onegdaj o godzinie 4tej pisał do marszałka Soult, zapraszając go, by się do pałacu udał. Marszałek lekka słabością wstrzymany dopiero wczoraj w południe mógł uczynić zadosyć rozkazom J. R. Mości. Bawił u Króla do godz. drugiej.«

Temps z przyganą się wyraża, że zaraz po rozmowie, którą marszałek Soult miał z Królem, książę de Broglie był od J. R. Mości przyjmowany. »Nie pojmujemy, (wyraża to pismo), jaki użytek wyniknąć może z zaciągania rady innych jeszcze osób, oprócz tych, które naturalnie i jasno reprezentują ideje i zasady, którym wybory zjednały właśnie zwycięstwo.«

Messenger z d. 11. donosi: »Król pisał dnia wczorajszego do pana Thiers z wezwaniem, by się do pałacu udał. P. Thiers usłuchał rozkazu Króla i o pół do 4tej pospieszył do J. R. Mości. — Marszałek Soult w ciągu dnia wczorajszego był dwa razy w Tuileryjach. — Książę de Broglie miał onegdaj rozmowę z Królem i oświadczył J. R. Mości, że nieszczęście, które go nie, dawno dotknęło (śmierć małżonki) wstrzymuje go od trudnienia się sprawami publicznymi.« — Według *Journal des Debats* książę de Broglie ma zamiar za kilka dni z dziećmi swoimi do Włoch wyjechać. — Na giełdzie paryskiej d. 11. krążyła następująca lista nowego ministerjum: Marszałek Soult prezydentem rady i ministrem wojny; p. Thiers ministrem spraw zagranicznych; p. Duchatel ministrem skarbu; p. Passy ministrem spraw wewnętrznych; p. Teste ministrem sprawiedliwości; p. Berenger ministrem oświecenia publicznego; hrabia d'Argout ministrem robót publicznych, a admirał Grivel ministrem marynarki. — Głoszono także, iż jest w zamiarze przysłać prezydenturę izby deputowanych panu Odilon-Barrot ofiarować. — Dziennik *La Presse* różniąc się w kombinacji ministerjalnej, ministerjum spraw wewnętrznych przeznacza panu Guizot; sprawiedliwości p. Dupin lub p. Sauzet; robót publicznych i handlu p. Passy; marynarki admirałowi Duperré, a publicznego oświecenia p. Villemain.

Według ostatnich gazet, względem składu nowego gabinetu nie wszakże, jeszcze nie rozstrzygnięto. Nieobecność w Paryżu wielu wpływ mających osób opóźni o dni kilka ostateczne mianowanie gabinetu.

Pisma francuzkie z d. 8. marca donoszą: Książęta Orleański i Nemours spodziewani są w armii północnej. Za ich przybyciem odbędą się tam wielkie popisy, poczem armija ta, około 19go, zwinięta będzie a pułki na dawne leże swoje powrócą.

W południowej Francji wybory na deputowanych stawały się powodem do scen burzliwych. W Carcassonne po obraniu ministerjalnego deputowanego przyjęto *wiwatem* kandydata koalicji, na prefekta miotano krzyki i rzucano kamieniami, a w koszarach, dokąd był uciekł, oblegano go do godz. 2. w nocy. — W Bagnères wybór kandydata ministerjalnego Gauthier stał się powodem do większych jeszcze rozruchów.

Jenerał dywizyi Lallemand, członek izby parów, umarł dnia 9. marca w 65. roku życia. Jenerał Lallemand był, jak wiadomo, r. 1815 za przywiązanie do Napoleona skazany na śmierć

i losowi temu, który mu zagrażał, tylko ucieczką uszedł.

Papineau przybył z Hawru do Paryża, z czego okazuje się mylność rozszerzonej w dzienniku *National* wieści, jakoby mu oświadczone, iż przez Francję nie będzie mógł inaczéjjechać, jak tylko za paszportem przez rząd angielski w należytej formie wydanym. Papineau zaraz w dniu przyjazdu swojego do Paryża wprowadzonym został na wieczorne zgromadzenie do pana Laffitte.

Belgija.

Piszą z Bruxelli pod dniem 10. marca: Dziś rano z powodu niedzieli nie było posiedzenia izby reprezentantów. Już sama niepewna wieść, jakoby rozprawy izby odroczone mi być miały, zły wywarła skutek na interesa handlowe i papiéry spadły na giełdzie.

»Gazeta Akwizgrańska« z dnia 12. marca donosi: »Dnia 11go było w izbie reprezentantów tylko 48 członków obecnych. Zaraz po zagajeniu posiedzenia wniośł pan Lebeau, ażeby rozprawy miasto o'piérwszój zaczynały się już o godzinie 10. z-rana. Przyjaciele oporu, którzy co się dotyczé traktatu rozstrzygnięcie izby chcieliby ile możności jak najdłużéj przeciągnąć, mianowicie pp. Dumortier, Gendebien i Pollenus, zbijali ten wniosek, a pp. Nothomb, Willmar i Verhaegen wspierali go, który w końcu przyjęto. Jutro więc posiedzenie już o godzinie 10tej się zacznie. Następnie wszedł na mównicę p. Pirson i rozwinął wniosek, ażeby rozprawy aż do otwarcia izb francuzkich odroczone. Debaty, które z tego powodu powstały, były tak gorszącego rodzaju, jakich nie doświadczyliśmy dotąd. Stały się one podniętą do zarzutów z obojéj strony tak pełnych obrazy, że zaiste wstydziły się powtarzać je tutaj. Wniosek uchylono i rozprawy nad adresem toczono dalej o godzinie 3ciej.«

Barthels był po trzeci raz badany, li z powodu dwóch raportów pana de Potter. Przekonano się, że Jakób Kats nie był ani tłumaczem, ani drukarzem, ani rozpowszechniaczem odczyty flamanadzkiej do armii. Obwinienie pana Kats powstało przez artykuł dziennika *Volksondend*, obwinienie pana Barthels przez artykuł dziennika *Belge*. Onegdaj uwolniono obu z tajnego więzienia. Barthels zaskarżył komisarza policji, który w jego nieobecności wpadł do jego bióra.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 2. marca. —

Linija telegraficzna, mająca ciągnąć się z tąd do Petersburga, już jest do Grodna ukończoną. Telegrafy są tak urządzone, że będą mo-

gły w nocy być oświetlonemi. Co do formy różnią się bardzo od francuzkich. Znaki, podobnie jak u zegara liczby godzin, stoją wokoło, a w ich środku jest wskaźniczwacz, który potrzebne znaki wskazuje. Polski budowniczy p. Swiderski wynalazł i wykonał ten telegraf. (Adler.)

Multany i Wołoszczyzna.

— Z Bukaresztu d. 18. stycznia. —

Dziennik »National« podaje z listu wiadomość, że Anglija, Austryja i Porta zgodziły się nareszcie na wykonanie planu pod względem założenia kanału, który Dunaj z Czarném Morzem ma łączyć. Ostatnie państwo miało już wezwać 200,000 robotników w téj mierze.

(Zeit. für Indust. u. Handl.)

NOWINY LWOWSKIE. *)

Dnia 24. b. m. były znowu u Jego Królewiczowskiej Mości pokoje, na których i płeć piękna się znajdowała. — Dnia 20. b. m. znaleziono na przedmieściu żółkiewskim podruczone dziecię dwumiesięczne, które zwierzchność natychmiast do pielęgnowania oddała. — We wsi Zazule, w państwie złoczowskiém, weszło d. 13. b. m. około południa dwóch obcych ludzi do chaty tamtejszego włościanina, który się właśnie z żoną swoją do bliżkiego miasteczka na targ był oddalił. Zastawszy w domu dwoje dzieci, to jest dziewczynkę 11-letnią i 14-letniego chłopca, zamordowali oboje kamieniem; po skutecznieniu téj zbrodni, zabrawszy małej wartości rzeczy, umknęli. Zwierzchność miejscowa wysłedziła jednakże zaraz tych sprawców, z których jeden ma być żebrakiem. — Pani Czabon (Pohl-Beysteiner) występowała już dwa razy w sztukach: Purytanie i Lunatyczka. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła tę ulubioną śpiewaczkę hucznie oklaskami. Chcielibyśmy też ją widziéć w nowéj operze: Czarne Domino zwanéj; albowiem mniemamy, że pani Pohl-Beysteiner w roli *Angeli* przyjemną osobą swoją bardzoby publiczność zajęła. — Dnia 22. w teatrze polskim dano znowu Króla żółdnego, gdzie tokarz (p. Nowakowski) i pu-

*) Zdziwi to zapewne nie jednego, że ostatnią razą nie było Nowin w Gazecie naszej i chciałby wiedziéć przyczynę tego. Ale ta przyczyna jest tak delikatna, że ją raczéj zamilczéć nam wypada. Lecz to nam tu nadmienić należy, że się w świecie dziwne rzeczy dzieją; człowiek chce z całej duszy za coś chwycić, ale spazrywszy rękę, odshoczy i na lepszy czas to zostawi. Nikt nam nie zaprzeczy, żeśmy się jasno wyrazili, a jeżeli nas kto nie zrozumiał, nie wiele na tém stracił.

cobut (p. Rudkiewicz) liczną publiczność ubawili. — W nocy z d. 19. na 20. b. m. zamordowali i złupili rabusie, których jeszcze nie doszledzono, w karczmie w *B o j a n i e c h*, cyrkułe żółkiewskim, 4 osoby: szynkarza Żyda z żoną, trzyletniem dzieckiem i świełką, podeszła Żydówka. Wszystkie te osoby zastano z poderzniętym gardłem krwią oblane. Sprawcy nie ujdą zapewne karzącej sprawiedliwości, albowiem takich zbrodni oko. Opatrzności nie zostawia w utajeniu bezkarnie. — W *W o ł o s z y n o w i e*, włości należące do kameralnego państwa Spasa, wygrzebał poddany tamtejszy do sto sztuk monety i pierściciu srebrny z kamieniem ze szkła. Monety są po największej części z czasów Zygmunta III., między którymi większe sztuki są pół talarki, bite za panowania Cesarzów Ferdynanda II. i III. i talary z St. Gallen i Turgowii z lat 1621 i 1623. — W kościele jezuickim miéwa każdego piątku po południu kazanie w języku niemieckim, słynny z wymowy *O. R i n n*. Jego Królewiczowska Mość słuchał dwakroć tych kazań, które na drodze szczeréj chrześcijańskiej prawdy i pobożności są przewodniczącą jutrzenką. — W cyrkułe żółkiewskim powiła Żydówka czworo dzieci, które jedno po drugim nieżywe na świat przyszły; matka zaś jest zdrowa. — Jak w latach upłynionych, tak i tego roku, damy poświęcają się zbieraniu jałmużny dla ubogich po domach, nie szczędząc ani zdrowia ani fatygi, gdzie tylko choćby najmniejszego spodziewają się datku. Nie przykrzą one sobie ani nieprzyjadnej pory roku, ani trudów po domach niewygodnych; za co też im za ich szlachetne poświęcenie się cierpiąca ludzkość w uczuciu swoim szczerą podziękę niesie. X***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Buczacz d. 20. marca 1839. Handel wódką polepsza się w naszej okolicy; właśnie zakupiono w kilku miejscach do 50,000 garnicy dla południowo-zachodniej części Węgier i Siedmiogrodu, a to garniec szumówki po 16 a na ostatku nawet po 17 kr. m. k. — Korzec pszenicy jest po 5 zr. do 5 zr. 45 kr., żyta po 3 zr. 45 kr. do 4 zr., jęczmienia 2 zr. do 2 zr. 30 kr., owsa 1 zr. do 1 zr. 30 kr., hreczki 2 do 3 zr. wal. wiéd.

Peszt d. 15. marca 1839. W pierwszym tygodniu jarmarku na St. Józefa mało było ruchu. O wyroby rękodzielnicze mało kto się

pyta; równoczesny jarmark w Aradzie, na który wielu kupców z Banatu pojechało, i popsute przez ciągte dėszece drogi, zmniejszyły ilość gości na naszym jarmarku. — Produkta krajowe utrzymują się ciągle wysoko. — Średnio-cienką wełnę zimową dwojéj strzyży rozchwytują po dobrej cenie; lecz za to mniej dopytują się o ordynaryjną jednéj strzyży. Bardzo cienkiéj weale nie ma. Na wełnę Zigarra zwaną, garbarską, tudzież z zabitych i odeszłych owiec, jest znaczny odbyt i płacą po 1 do 2 zr. m. k. za cetnar więcéj, niż na jarmarku na St. Leopolda. O Ietnią wełnę mało kto się pyta. — Tytoniu zakupiono znaczną ilość do Francyi. — Potaż utrzymuje się w dobrych cenach. — Skórek zajęczych 100 sztuk płacą po 32 do 34 zr. m. k. Łoju w wantuchach mało jest zapasów, cetnar płacą po 19 zr. do 19 zr. 15 kr. m. k. — Wódka idzie w górę, wiadro 20 stopniowej płacą po 6 zr. 30 kr. do 7 zr. m. k., wysoko-stopniowej po 20 do 21 kr. m. k. za stopień w wiadrze. — Wosku cetnar po 80 do 82 zr. m. k. — Oléj rzepakowy ciągle spada z ceny i nie ma pokupu. — Dębianek mało jest w zapasie. — Ciągła niepogoda przeszkadza w biegu interesów. Drogi popsute, przez co i poczty spóźniają się. (Pester Handl. Zeit.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 20. marca 1839.

Dzisiaj było na targowicy 830 średnio-tłustych parników. Ledwie dwie trzecie części sprzedano, ponieważ woły nie były dla Wiednia przydatne; a oprócz tego drożono się z niemi. Po części i to zaszkodziło ich sprzedaży, że Hnezek puścił przez Lipnik 140 a Boczek 160 wołów do Wiednia, i że handlarze pod témże miastem kupili 92 wołów, a tém samém Wiedni będzie zaopatrzony. W Wiedniu płacą cetnar mięsa w wołu po 38 do 39 zr. w. w. — Na przyszłym targu ma być do 600 wołów.

— Wiedeń dnia 18. marca 1839. —

H a n d e l w o ł m i.

Ilość wołów coraz mniejsza tak na targi szoprouskie jak i tutaj przybywa, w przeszłym tygodniu bowiem, t. j. do 14. b. m. stanęło w tutejszej stolicy ledwie do 500 sztuk wołów, z których 108 na wśie popędzono, reszta zaś dla konsumcyi tutejszej przeznaczona.

Na ostatnim targu szoprouskim zaś, to jest: 15. b. m. zaledwie do 400 sztuk wołów było.

Cena na targu szoprouskim chwicje się zawsze stosunkowo do sprzedaży na wagę od cetnara

DODATEK NADZWYCZAJNY

D O

Nr. 36. Gazety Lwowskiej.

między 37½ do 39 złr. wał. więd. bez procentu. Po tej samej cenie płacono także w handlu hurtowym w przeszłym tygodniu tutaj, a tylko na dłuższy termin kredytu po 39½ do 40 złr. w. w. Te są ceny, które biorą handlarze, lecz przybywający lub mniejszą lub tę samą lecz z drugim procentem uzyskują, a to z tej przyczyny, iż przybywającemu całą cenę kupna gotówką czy to handlarz czy rzecznik zaliczyć musi, zaś rzecznicy podług zwyczaju dawnego, kupują od handlarzy zawsze na kredyt, najkrótszy termin wypłaty jest 14. dniowy, teraz zaś zwyczajny sześćcio-tygodniowy.

Z porównania cen tegorocznych z przeszłorocznymi okazuje się, iż tegoroczne ceny są zupełnie równe tamtegorocznym, zaś targi szoprońskie o tej porze są liczniejsze; bydła krajowego, t. j. z wyższej, średniej Austrii i z lasów, zazwyczaj tego roku jest większa ilość niż wołów węgierskich, dowód przeto iż wychów bydła przez zarząd przed kilkoma laty umniejszonego, wzrósł i różne strony swym krajowem bydłem zaopatrują się, gdy w ostatnich latach takowe zasilek z Węgier i Galicji otrzymywały. Ten stan rzeczy, jaki jest około tutejszej stolicy, obejmuje także okolice Ołomuńca, mianowicie Szląsk, Czechy i Morawę, i ta to jest przyczyna, że już w przeszłym roku i całą tę zimę Praga i inne okolice Ołomuńca małą ilość wołów z targów olomunieckich pobierały. W tych stosunkach tej gałęzi handlu przy zmniejszonej konsumpcji po wsiach i jeżeli wierzyć można przy wielkiej ilości wołów po stajniach w Mułanach karmiących się, na koniec przy zapasie w Węgrzech i Szląsku, mała jest nadzieja wysokich cen na wiosnę i późniejszej w lecie. Ostygła z tej przyczyny chęć handlarzy czynienia ofert, a jeżeli podają takowe, to najwyższą cenę od cetnara po 38½ złr. w. w. z drugim procentem, z obwarowaniem jakości 70 funtów na *regie*, a wyjątkowo tylko 65 funt.

Handel wódką: Przed rogatkami płacą za stopień po 25 do 27 kr. mon. konw.; nie ma wielkiej dostawy, ale też nie ma także i wielkiego odbytu. Do Włoch prawie nic nie odchodzi, a to z przyczyny, iż podostatkiem roku zeszłego w tym kraju było wina, z którego robią gatunek spirytusu i używają zamiast gorzałki. Spekulancki twierdzą, że cena ta przez ca-

łą wiosną chwiać się będzie, a dopiero od sierpnia może podskoczyć.

Hamburg d. 15. marca 1839. Wiadomości z Anglii o braku ruchu w handlu pszenicą niżły ceny i u nas. (*Preus. Handl. Zeit.*)

O karmieniu pszczoł z faszeczek.

Wszystkim miłośnikom pasiek wiele na tém zależeć powinno, jakimby sposobem nawet słabe pnie pszczoł,*) w zimę poszczonę, wykarmić można. Lubo to jest powszechna u naszych pszczelników zasada, nie puszczac w zimę pni słabych, jednakże wielką ten ponosi stratę, kto pnie, w muchę bogate, lecz w miód ubogie, wybija jedynie dla tego, że nie byłyby w stanie same siebie przez zimę wyżywić. Ja się nigdy tej zgubnej nie trzymam zasady, albowiem z samych słabych pni rozmnożyłem sobie pasiekę, nie żałując w początkach wydatku na kupienie dla nich miodu.

U nas w Galicji, gdzie pszczelnictwo tak jest zaniedbane, używają różnych, ale oraz najnieudogodniejszych do karmienia sposobów:

a) Jedni karmią w korytkach drewnianych; lecz przy takim karmieniu wiele miodu idzie w niwec, jedna bowiem część wsiała w drzewo, druga się często z korytka wyleje, a przytém jest jeszcze i ta niedogodność, że karmiąc w zimie potrzeba korytka wkładać do środka ulów, lub, jeżeli są już na toczku, to tylko wieczorem można karmić, nazajutrz zaś rano trzeba odbierać, inaczej goście nieproszone łatwoby rozpoczęły swoje sprawę.

b) Inni w zimie karmią w wążutkich żłóbeczkach, które do oczek wsuwają; lecz ileżto i przytém niemasz niedogodności? Pszczoła często oczkiem wyleci, a więc i przepadnie; miodu również jakaś część idzie w niwec, a co gorsza, jak przy poprzednim tak i przy tym sposobie pszczoły nie spuszcza się na dół do karmy, jeżeli im jest chłodno, a jeżeli która zejdzie, to najczęściej ginie z zaziębienia.

c) Znowu inni (szczególnie na Podolu) zwykli robić z miodu sytę, i przewróciwszy ul, skrapiają nią pszczoły.

*) Przez słabe pnie rozumiem tutaj ubogie w miód.

Wszystkie te i tym podobne karmienia sposobem nie odpowiadają należycie zamiarowi, i w każdym razie sprawiają więcej szkody niż oszczędności i dogodności. Rzecz zatem można, że u nas trzymają pszczoły, ale ich nie karmią, i ztąd pochodzi, że tak często giną pasieki. Aby się więc uchronić od straty, potrzeba pszczoły dostatecznie karmić; zaś wykarmić przez zimę choćby i najuboższe, można tylko następującym sposobem:

W środku nagłówka ula robi się sporym świrdrem dziurę, (nie nie szkodzi, choć w ulu są pszczoły*) i zatyka się ją po wyjęciu świrdra będącym w pogotowiu kolkiem, potem bierze się flaszeczkę kwatérkową, lub też i półkwatérkową z długą na dwa lub trzy cale szyjką, naléwa w nią miodu, do którego należy, rozleciwszy go, przymieszać szóstą lub piątą część wody, obwiązuje szyjkę płóciennikiem i, wyjąwszy kołek z ula, wkłada natomiast flaszeczkę szyjką. Ponieważ pszczoły zwyczajnie, a szczególnie w miód ubogie w górze (w głowach) siedzą, mają więc karmę blisko siebie i niepotrzebują spuszczać się na dół. Karmiąc moje pszczoły w pokoju, używałem dawniej zawsze dymu przy wyciąganiu kolka i wkładaniu lub wyjmowaniu flaszeczki, aby je cokolwiek na dół spędzić, lecz przez to miałem wiele niedogodności, a mimo tego pszczoły czasem wylatywały i tylko nadaremnie je się dręczyło dymem. Teraz mam do tego sposób, który nie więcej do życzenia nie pozostawia. Bierze się blachy białej jak najcieńszej, i robi z niej rurki z denkiem tak dziurkowanem, żeby pszczoła nie przelazła; taką rurkę, która nie ma być lutowana, wsuwa się w dziurę w nagłówku każdego ula, karmy potrzebującego, i tym sposobem zapobiega się wylatywaniu pszczoł, chociaż się wyjmie flaszeczkę.

I w pasiece najdogodniej karmić z flaszeczek, nie potrzeba codzień jak w korytka naléwać miodu, gdyż flaszeczka kwatérkowa bezpiecznie wystarczy na 5 lub 6 dni, stoi na ulu dzień i noc, naléwam ją znowu w ten czas, kiedy widzę, że już próżna, a to podług upodobania rano, w południe lub w wieczór, kiedy mam czas; żadna kropla nie przepada i zjedzi (pszczoł napadających) nigdy nie zwabię. Tym sposobem już od dziesięciu lat karmię swoje pszczoły, a przypadku nie miałem, żeby mi przynajmniej jeden pień z głodu zginął; wyprowadzałem przez zimę nawet takie, które ani kropli miodu nie miały, a wydatek mój sownie wynagradzały następującej jesieni. Przekonałem się oraz, że mniej niż kwartą miodu można pień w miód najuboższy utrzymać przez zimę.

*) Ja swoje ule przyrządzam do tego sposobu karmienia przed osadzeniem w nie rojów.

Sposób tak pojedynczy karmienia pszczoł z flaszeczek, o którego użyteczności przekonałem się z doświadczenia i wszystkim zalecam, nie jest moim wynalazkiem. Jeszcze w roku 1820 czy też 1821, czytałem w »Rozmaitościach« lwowskich, że jakiś miłośnik pszczelnictwa doradzał używać do karmienia pszczoł léczków glinianych, szyjkę płóciennikiem obwiązawszy, wkładać do dziury w nagłówku ula, i miodu naléwać, a gdy go pszczoły wyssa, znowu doléwać. Przypomniawszy sobie lécjki gliniane, wpadłem na myśl karmienia z flaszeczek.

Szanowny Christ, wynalazca ulów magazynowych drewnianych, radzi także pszczoły słabe karmić z góry, używał on do tego skrzyńeczek, które zerwawszy nagłówek, wkładał na ul i wsuwał w nie naczynie z miodem; wszelako ten sposób karmienia tylko do czworobocznych ulów magazynowych zastosowany być może.

Ritter (którego dziełko dopiero przed rokiem kupiłem) doradza karmienie pszczoł z flaszeczek, a dla większej dogodności poleca, żeby w dziurę w nagłówku ula, do której ma przyjść flaszeczka z miodem, włożyć pierwój kawałek płóciennika, koniec jego przymocować ćwiokami, i u niego umieścić flaszeczkę; lecz płóciennik wciąga w siebie miód, co już jest z uszczerbkiem dla pszczoł, oprócz tego pszczoły wyssawszy miód, nietylko to płóciennik lecz i owe, którym szyjka obwiązana, całkiem przegrzą. Ja, zaradzając temu, wkładam do dziur blaszane rurki, które ani miodu w siebie nie wciągają, ani od pszczoł przegrzyzionemi być nie mogą. Te rurki zostają tak długo w plach, jak długo się karmi pszczoły, ja zostawiam je nawet przez lato, gdyż w nich bardzo dobrze chowają się matki, w czasie rojenia dla potrzeby złapanie.

Jak nieznanomy mi autor, zalecający lécjki gliniane, tak Christ i Ritter zmiierzają zawsze do tego, żeby pszczoły z góry karmić, chcąc je wykarmić z pożytkiem.

Karmienie z flaszeczek i przez rurki blaszane nie jest kosztowne; mnie kosztuje flaszeczka 3 kr. więd. wal., arkusz blachy 24 kr. więd. wal., z którego mam 16 rurek, które sam sobie robię, razem więc mam na jeden ul wydatku 4½ kr. w. w., a korytek, żłobeczków, talérzów i t. p. także nam nikt nie da darmo.

Radząc z duszy i przekonania wszystkim miłośnikom pasiek używać tego sposobu karmienia pszczoł swoich, spodziewam się, że każdy znajdzie w tém dogodność i oszczędność miodu i czasu, dla mnie zaś wielkiem będzie zadowoleniem, jeżeli ich starania pomyślność uwieńczy.

Pisałem w Hwoździe dnia 27. lutego 1839.

Aleksander Terlecki.